TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

SKĄD WZIĄŁ SIĘ NAZIZM?

Bogumił Grott · 1 grudnia 2022

Tekst stanowi zmodyfikowaną wersję wprowadzenia do książki „Przedhitlerowskie korzenie nazizmu, czyli dusza niemiecka w świetle filozofii i religioznawstwa".

Wielkie wydarzenia dziejowe, a takim była druga wojna światowa, powodują pojawienie się w życiu publicznym wielu nowych refleksji. Ogrom zbrodni i zniszczeń, jakich dokonała wówczas III Rzesza niemiecka, jako państwo i wyjątkowo mocno zaangażowani w realizację jego planów sami Niemcy, spowodowały nie wygasłą po dziś dzień traumę. Nie dające spokoju pytanie, dlaczego tak się stało i co było głębszą przyczyną tragicznych wydarzeń, nurtuje umysły nie tylko intelektualistów i badaczy naukowych, ale także i zwykłych ludzi, którzy byli świadkami epoki, osobiście doznali krzywd lub spotkały one ich bliskich.

Wśród publikacji, które starały się uchwycić głębszą istotę i praprzyczyny przywołanych wyżej wydarzeń, szczególne miejsce zajmują trzy prace autorstwa dwóch wybitnych polskich uczonych zasłużonych na polu filozofii, pedagogiki oraz zagadnień polityczno-religioznawczych. Są to prof. Bogdan Suchodolski oraz prof. Leon Halban. Pierwszy z nich jest autorem dwukrotnie publikowanego tekstu zatytułowanego *Dusza niemiecka w świetle filozofii*, drugi zaś takich prac jak: *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu* oraz *Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech*. Halban jest jeszcze autorem bardzo wartościowego dzieła wydanego na kilka lat przed wybuchem wojny pt. *Religia w Trzeciej Rzeszy*.

W *Mistycznych podstawach narodowego socjalizmu* oraz *Religii starogermańskiej i jej znaczeniu we współczesnych Niemczech* Halban zwrócił uwagę na konsekwencje kryzysu religijności, który miał miejsce w XIX w., szczególnie w protestanckich częściach Niemiec. Prace te dotykają w sposób bardzo oczywisty sprawy niemieckiego etosu społecznego, który z biegiem lat coraz to bardziej wymykał się spod wpływu etyki chrześcijańskiej. Proces ten odbywał się w powiązaniu z próbami zainstalowania nowej religii narodowej, która miałaby stać się „duszą Niemiec", jak to ujął jeden z pierwszych promotorów nowej religijności i autor pracy o znamiennym tytule *Nationale Religion* (Narodowa religia) prof. Paul de Lagarde.

> Kontynuatorzy takiego sposobu myślenia o religii w Niemczech z czasem doprowadzili do pojawienia się nurtu określanego mianem *Deutsche Christen* (Niemieccy Chrześcijanie). Starał się on dopasować niemiecki protestantyzm do oczekiwań niemieckiego nacjonalizmu. Droga prowadziła poprzez rożne próby wypłukania z chrześcijaństwa elementów judaistycznych oraz jego „germanizacji". Generalnie rzecz ujmując chodziło o takie jego zmodyfikowanie, które by odrzucało to wszystko, co stanowi o humanizmie chrześcijańskim, a wprowadzało elementy nowe, rzekomo lepiej przystające do „germańskiej duszy".

Aby przybliżyć ten praktycznie nieznany współczesnym Polakom proces, przytoczymy tu kilka postulatów wysuniętych przez jednego z jego promotorów byłego pastora Artura Bonusa. Akurat Halban we wznawianych tu dwóch tekstach wymienia go tylko z imienia i nazwiska. Warto więc tutaj poświęcić poglądom Bonusa kilka zdań.

Bonus twierdził, że chrześcijański ideał wyłonił się wśród Żydów, a więc w obrębie ludu uciskanego, pozbawionego przez długi czas własnego państwa, ulegającego różnym prześladowaniom, co stało się przyczyną ukształtowania się ich psychiki. Dlatego też klimat moralny panujący tam przeniknięty był pojęciami takimi jak litość, pokora, miłosierdzie, oczekiwanie na wybawienie itd. Bonus starał się relatywizować powyższe pojęcia i łączone z nimi cnoty sugerując, iż są one raczej zjawiskiem przypadkowym związanym z miejscem i danym ludem. Uważał, iż religia chrześcijańska zaszczepiona wśród Germanów nie odpowiada ich psychice i potrzebom. Powinna więc zostać dostosowana do ich ducha. Germanowie to z natury rzeczy zdobywcy dążący do panowania i siły, a sam Chrystus powinien być rozumiany jako potężny król i wódz, a nie uosobienie cierpienia i ofiary.

> Dla nas interesujące są tutaj nie tyle rozmaite szczegóły takiej doktryny oraz innych podobnych, ale ogólny trend ku dehumanizacji religii przy zostawieniu dawnej fasady. Z punktu widzenia kształtu społecznego etosu „zgermanizowane chrześcijaństwo" nie różniło się aż tak bardzo od nurtu neopogańskiego, który oficjalnie odrzucał tę religię.

Taki ideał kulturowy nazywany przez Halbana także **„germanizmem"**różnił się od zachodzącej równolegle w krajach Zachodu laicyzacji i ateizacji tym, że ogólnie rzecz biorąc, w stosunkach międzyludzkich zachowywała ona zasady humanitaryzmu, rezygnując tylko z wiary religijnej. Natomiast ewolucja zachodząca w Niemczech burzyła wartości podstawowe. Dlatego też w latach międzywojennych pojawiło się przekonanie, iż kraj ten wychodzi z Europy. Obok tendencji do zreformowania chrześcijaństwa zgodnie z potrzebami nacjonalizmu niemieckiego, tj. przystosowania go do wyidealizowanego **„germańskiego-ducha", w** początku XX wieku pojawiają się ruchy o charakterze neopogańskim, głoszące potrzebę oparcia się o domniemane wartości germańskiej kultury przedchrześcijańskiej – kultury bezwzględnych wojowników, dla których pojęcia współczucia, litości, pokory, grzechu czy potrzeby zadośćuczynienia za popełnione winy były czymś niezrozumiałym i obcym. O co naprawdę chodziło, lapidarnie i trafnie zarazem ujmuje wypowiedź generała Ericha von Ludendorffa, zarazem założyciela jednej z neopogańskich organizacji niemieckich, który w 70 rocznicę urodzin zwierzył się dziennikarzom mówiąc:

> „Jestem przeciwnikiem chrześcijaństwa i poganinem, i jestem z tego dumny. Dawno już pożegnałem chrześcijaństwo (...). My, Niemcy, jesteśmy w tej chwili ludem, który najbardziej odłączył się od chrześcijańskiej nauki. Dopiero wskutek zupełnego odrzucenia chrześcijaństwa nabędzie lud niemiecki zwartości, której potrzebuje, i której byłby potrzebował w ciężkich chwilach roku 1918".

Ludendorff myślał bowiem o takim przetworzeniu niemieckiego człowieka, który by nadawał się on do prowadzenia bezwzględnej wojny totalnej. Uważał bowiem, że współcześni mu Niemcy są jeszcze zbyt

europejscy!

Halban komentował funkcję niemieckiego neopogaństwa szczególnie w broszurze *Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech,* przedstawiając tam rozwój i wagętegokierunku w sposóbbardzo wyrazisty i z dużą erudycją. Trzeba też dodać, że sięgał w swoich rozważaniach także do wielu różnych zjawisk w Niemczech, wcześniejszych niż XIX-wieczne, które miały odbiegać od ortodoksji chrześcijańskiej. Wskazywał na relatywizowanie tradycji chrześcijańskiej już dawniej, co miało ułatwić w wieku XIX-tym kryzys religijności.

CZYTAJ TAKŻE: Czas ruszyć do kontrataku, czyli rozważania wokół książki A. Krzystyniaka, „Zwijanie polskości"

Myśl Halbana i Suchodolskiego grawituje w kierunku ukazania nie tyle rozlicznych subtelności z zakresu religijności i filozofii niemieckiej, co stara się obnażyć korzenie tych ich praktycznych efektów, które w formie skondensowanej w latach funkcjonowania III Rzeszy okazały się fatalne, szczególnie dla narodów uznanych przez Niemców za mniej wartościowe lub wprost przeznaczonych do zniszczenia. Do tej kategorii należeli nie tylko Żydzi, ale i Polacy oraz Czesi, których ziemie miały zostać zgermanizowane poprzez zasiedlenie ludnością niemiecką, a ich dotychczasowi mieszkańcy przeniesieni do zachodniej Syberii po tzw. „ostatecznym zwycięstwie" lub zniemczeni, o ile reprezentowali sobą „jedynie wartościową" wg nazistów rasę nordycką.

Obydwaj autorzy wznawianych tutaj prac, zarówno Suchodolski jak i Halban, właściwie nie poruszają problematyki związanej z rasizmem. Zagadnienia te są jednak bardzo ważne, skoro patrzymy na rozwój nacjonalistycznej ideologii niemieckiej jako na przejaw zagrożenia agresją ze strony zachodniego sąsiada. Rasizm bowiem niósł ze sobą pojęcie „mniej wartościowych" i stanowił dodatkową legitymację do stosowania wszelkiego rodzaju przemocy, łącznie z eksterminacją milionów, co pokazała dokładnie historia. Z drugiej strony kształtowanie się poglądów rasistowskich w Niemczech stanowi dodatkowy dowód na to, iż narodowy socjalizm w istocie zaczął się na długo przed dojściem do władzy Hitlera i NSDAP. Czynniki, które legły u jego podstaw i spowodowały jego popularność uformowały się w tym kraju jako wynik tamtejszego procesu kulturowego. Dlatego musimy przypomnieć ten temat i w miarę możliwości uzupełnić wznawiane teksty Suchodolskiego i Halbana.

Jak wiadomo, ojcami rasizmu w Europie byli francuz Artur Gobineau, autor dzieła pt. *Assai sur l'inegalite des races humaines* (Esej o nierównosci ras ludzkich)oraz Anglik Hauston S. Chamberlaine, który napisał inne dzieło pt. *Die Grundlagen des XIX Jahrhunderts* (Podstawy XIX wieku). O ile w ich ojczystych krajach poglądy takie nie odbiły się echem, to przeszczepione na grunt niemiecki stworzyły nową sytuację, wydatnie wzmacniając funkcjonujący tam kult starożytnych Germanów i wartości ich rzekomo wysokiej kultury. Rasizm stopniowo stawał się jednym z elementów rozrastającego się w Niemczech szowinizmu. Obok nazwisk Gobineau i Chamberlaine'a wymienia się także nazwisko Ludwika Woltmana (1871-1907), pierwotnie członka SPD, który próbował łączyć marksizm z darwinizmem społecznym. Apoteozował w niesłychanie wyolbrzymionym zakresie twórcze możliwości Germanów, przypisując im nawet decydującą rolę w rozwoju kultury renesansu we Włoszech oraz podobny wpływ na dzieje i kulturę Francji. Wydawał czasopismo „Politisch-Antropologische Revue" (Przegląd Polityczno-Antropologiczny) (1902-1907) oraz wiele prac o bardzo wymownych tytułach. Świadczą one o wybujałej megalomani narodowej, która znalazła swoje ujście w ideologii nazizmu.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o dwóch postaciach, które nie tylko, że przyczyniły się walnie do rozwoju rasizmu w Niemczech, ale nawet są traktowane jako przypuszczalni inspiratorzy samego Hitlera. Byli to Lanz von Liebenfels i Josef Ludwig Reimer. Pierwszemu z nich poświęcono osobną książkę o jednoznacznie wymownym tytule: *Der Mann der Hitler die Idee gab* (Człowiek, który dał ideę Hitlerowi). Drugim z wymienionych zajął się konserwatywny historyk Josef Schüsslburner, uznając za podstawę do takiego przypuszczenia zaskakujące podobieństwo poglądów zarówno Hitlera, jak i Reimera. O ile Lanz von Liebenfels był wizjonerem i twórcą swoistej gnozy, oczywiście opartej o kult rasy, o tyle Reimer, początkowo sympatyk SPD, operował już innymi kategoriami. Był daleko bliższy sprawom polityki.

W swojej książce pt. *Ein Pangermanisches Deutschland.* (Pangermańskie Niemcy)stawiał za cel takie właśnie Niemcy, jak uważał możliwe do spełnienia dopiero w przyszłości. Taka pangermańska (nordyczna) Rzesza jednoczyłaby wszystkie obszary zamieszkałe przez narody germańskie. Natomiast kraje romańskie i południowosłowiańskie Reimer przeznaczał do roli kolonii niemieckich. Równocześnie rasowo „nie germańskich" Niemców proponował wykluczyć i pozbawić obywatelstwa Rzeszy. Sugerował także wyodrębnić spośród Polaków „rasowo wartościowych", pozostałych zaś pozbawić obywatelstwa i w ten sposób podzielić polski element w państwie pruskim, osłabiając go w ten sposób także liczebnie. Reimer krytykował nawet *Alldeutsche Partei* (Partia wszechniemiecka), jako opartą na przestarzałej idei lingwistycznie rozumianej niemieckości. Trudno tu nie zauważyć podobieństwa z późniejszymi planami III Rzeszy w zakresie stworzenia kosztem innych narodów wielkiego obszaru niemieckiego, czyli zdobycia tzw. *lebensraum*.

W kontekście poruszanych tu zagadnień wartą przypomnienia jest także książka Fritza Langego, volkistowskiegoideologa i działacza oraz założyciela wpływowej nacjonalistycznej organizacji Deutschbund, która później w latach III Rzeszy cieszyła się dużą przychylnością władz. Książka ta nosi tytuł *Reines Deutschtum. Grundzüge einer nationalen Weltanschaung* (Prawdziwa niemieckość. Podstawy narodowego światopoglądu). W kwestii religii Lange wykazywał postawy wyraźnie antykatolickie, a nawet antyreligijne. Uważał chrześcijaństwo za naukę nieszczerą, bo prawie niemożliwą do realizowania w życiu codziennym. Wiele z koncepcji założonego w 1904 r. Deutschbund (Związku Niemieckiego) przejęli z czasem naziści.

Reines Deutschtum jest pozycją ciekawą także i z tego powodu, iż przedstawia koncepcję równoległą, ale zarazem i przeciwstawną do koncepcji wyłożonej w książce pióra endeckiego publicysty z pierwszych stron „Myśli Narodowej", Karola Stefana Frycza pt. *Polska Prawdziwa.* Przeprowadzona analiza obydwu dzieł ukazuje głęboką odmienność myślenia o własnym narodzie i własnej kulturze oraz o prowadzeniu polityki przez Polaków i Niemców. Stanowi bardzo ciekawy przyczynek do studiów porównawczych w zakresie ideałów kultury, a nawet całego świata wartości obydwu narodów.

> Trzeba przyznać, że współczesna niemiecka nauka historyczna, choć dostrzega fakt przedhitlerowskich korzeni nazizmu, to jednak trudno jest w jej obrębie znaleźć głębsze studia, których ambicją byłoby opisanie niemieckiego ducha i jego specyficznego charakteru z wyraźnym i dokładnym punktowaniem jego związku z czynami nazizmu. Dlatego właśnie lektura prac Halbana jest nie do zastąpienia.

W kontekście poruszanej tu problematyki nie można nie wspomnieć także o pozycjach, które wyszły spod piór polskich myślicieli, uczonych, publicystów czy polityków i w poważnym stopniu kształtowały system wartości sfer inteligenckich w Polsce epoki przedkomunistycznej. Trzeba tu wymienić choćby takie tytuły jak *Duch dziejów Polski* Antoniego Chołoniewskiego, *Ku czemu Polska szła* Artura Górskiego, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej* oraz *Nad Renem i nad Wisłą. Antyteza dziejowa* Jana Karola Kochanowskiego czy oczywiście wspomniana już wyżej *Polska Prawdziwa* Karola Stefana Frycza. Ukazywane tam wartości były przekazywane także w innych pracach oraz licznych wydawnictwach, czasopismach, a nawet gazetach. Był to świat różny od niemieckiego ukazanego zarówno przez Suchodolskiego, jak i Halbana we wznawianych tu tekstach.

> Trzeba bardzo stanowczo eksponować, że żadna z ideologii głoszonych przez którąkolwiek z polskich formacji politycznych, społecznych czy kulturalnych wytwarzanych przez polskie elity nie zawierała pierwiastków rasistowskich. Ugrupowania propagujące postawy antyżydowskie wzorowały się na średniowiecznym stosunku do Żydów, powołując się na poglądy św. Tomasza z Akwinu (np. *List do księżnej Brabantu*). Natomiast rasizm był nazywany nawet „bluffem XX-wieku"i odrzucany jako teoria materialistyczna, a więc sprzeczna z katolicyzmem.

Świat polskiej myśli i polskich ideałów kulturowych, który inspirował nie tylko elity, ale także ogół narodowo czujących Polaków, był całkowicie wolny od tego, co stworzył w XIX i w XX w. niemiecki nacjonalizm, a nawet pewne postacie z kręgu SPD i co później zaowocowało w postaci nazizmu. Polskości nie kalają więc idee i zachowania niegodne czy przestępcze, których nie wolno wykreślać z pamięci historycznej. Jeśli można stawiać zarzuty jednostkom przynależnym do etnosu polskiego, to odnoszą się one do marginesu społecznego, który plasował się już poza światem wartości kultury polskiej. W latach okupacji niemieckiej tego typu ludzie bywali także zagrożeniem dla samych Polaków, a organy sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego karały ich nawet wyrokami śmierci.

W Polsce istniała zupełnie inna sytuacja aksjologiczna i inny poziom kultury duchowej niż w nacjonalistycznych czy nazistowskich Niemczech. Rozumienie „ducha dziejów Polski" w interpretacji wyżej wymienionych polskich autorów-myślicieli czy naukowców zostało wykasowane z oficjalnej narracji w latach komunizmu. Nie można o nim jednak zapominać, zwłaszcza w wypadku badań komparatystycznych, gdyż pomagają zrozumieć nie tylko dawną, ale również obecną rzeczywistość kulturową.

Jeśli interesują nas te aspekty kultury niemieckiej, które zagrażały bytowi narodu polskiego, to koniecznie trzeba pamiętać o planach depolonizacji nie tylko ziem zaboru pruskiego, ale i całego terytorium zamieszkiwanego przez Polaków. Przecież już zmarły w 1891 r. Paul de Lagarde wypowiadający się na temat nowej religii dla Niemiec postulował także germanizację ziem polskich aż po rzekę Bug na wschodzie oraz krajów monarchii austro-węgierskiej. Problem depolonizacji ziem polskich stawał się jednym z bardzo ważnych postulatów niemieckiego nacjonalizmu jeszcze przed powstaniem III Rzeszy. Nazistowskie Niemcy przejęły tylko ten postulat, starając się zrealizować go w maksymalnym wymiarze z zastosowaniem różnych drastycznych, a nawet zbrodniczych form eksterminacji narodu polskiego.

Warte uwagi także dzisiaj są konstatacje językoznawcy prof. Mikołaja Rudnickiego przedstawione w artykule zatytułowanym *Uwagi o psychologii Niemców*, który stara się objaśnić i scharakteryzować nie tylko

agresywne, ale i lekceważące nastawienie Niemców w stosunku do Polaków i polskości, i wskazać na jego historyczne uwarunkowania.

CZYTAJ TAKŻE: **Nowa wiosna ludów, nie nowy nazizm**

Wracając do autorów wznawianych w niniejszym wydawnictwie tekstów, trzeba jeszcze raz podkreślić, że naukowa działalność zarówno Halbana dotycząca Niemiec, jak i tekst Suchodolskiego poświęcony tej nacji posiadają dużą wagę. Co do pierwszego z nich trzeba zaznaczyć, że podejmowane przez niego problemy na ogół wymykają się uwadze historyków czy politologów. Pierwsi na ogół zadawalają się faktograficznym ujmowaniem dziejów różnych ruchów politycznych, opisując działalność partii politycznych czy innych organizacji i instytucji oraz przywódczych postaci, które tworzyły programy i nadawały swoim środowiskom ton. Drudzy natomiast głównie interesują się zagadnieniami związanymi z mechanizmami i instytucjami władzy politycznej. W obydwu wypadkach w cieniu pozostają problemy aksjologiczne, które w dużym stopniu wynikają z religii albo idei konkurujących z religiami. Bez wątpienia istnieją związki pomiędzy etykami religijnymi a postawami ludzkimi w zakresie działalności gospodarczej, co udowadniali już dawno rozmaici badacze naukowi. Podobne relacje można stwierdzić w wypadku różnych form prowadzenia polityki, a w szczególności wojny i towarzyszących jej aktów. Halban stara się to wyjaśniać i robi to w sposób przekonywujący.

Uczony ten uważał, że sytuacja, jaka krystalizowała się w Niemczech, poczynając przynajmniej od czasu powstania drugiego cesarstwa po wojnie prusko–francuskiej aż po klęskę III Rzeszy, wymaga głębszej analizy kultury tego kraju. Stał na stanowisku, iż brak dogłębnego rozpoznania tego problemu przez świat zewnętrzny doprowadził do wielu fatalnych pomyłek politycznych.

> **Według niego w Niemczech funkcjonowały dwie kultury. Jedną, o istotnych walorach i wielu pierwiastkach humanistycznych, nazywał „kulturą Weimaru". Drugą zaś określił jako „kulturę Poczdamu", niekiedy wymiennie nazywając ją po prostu „germanizmem".**

Poczdam był siedzibą królów pruskich, a więc kojarzył się z pruskim militaryzmem i tzw. prusactwem. Kultura Poczdamu składała się z różnych pierwiastków narastających przez długie dziesięciolecia, które w sprzyjających dla nich warunkach dały w końcu narodowy socjalizm. Ten ostatni system uznawał Halban za efekt długiego procesu kulturowego, a nie zjawisko nowe, odrębne i samoistne. Kultura Poczdamu albo, jak kto woli, ów germanizm stanowił według niego zjawisko masowe i autentyczne, natomiast kultura Weimarubyła zjawiskiem bardziej zewnętrznym czy nawet tylko naskórkowym, nie stanowiącym o prawdziwym obliczu Niemiec. Kultura ta odgrywała rolę czynnika „eksportowego", który mylił tylko świat zachodni w jego postrzeganiu Niemiec.

Pod tym ostatnim względem sytuacja w Polsce wyglądała i wygląda inaczej. Drastyczne doświadczenia z polityką pruską już wystarczyły, aby zrozumieć, czym mogą być szowinistyczne Niemcy w stosunku do Polaków, nie mówiąc już o hekatombie lat okupacji i drugiej wojny światowej, która miała na celu całkowitą eliminację żywiołu polskiego łącznie z wysiedleniem na Syberię lub zamianą w robocze bydło pracujące dla Rzeszy.

Dzisiaj nadal aktualne jest pytanie, czy współczesna oficjalna liberalno-demokratyczna kultura w Niem-

czech to owa halbanowska kultura Weimarupod powierzchnią, w której kryje się jeszcze nadal druga warstwa o odmiennym i niebezpiecznym obliczu. Jest sprawą bezsporną, że narody nie zmieniają swojej mentalności z pokolenia na pokolenie. Ci, którzy tego nie rozumieją i wpadają w rodzaj kompleksu niższości, widząc materialny dorobek współczesnych Niemiec, nie zasługują na miano prawdziwych inteligentów. Nie mogą też być uważani za przynależnych do jakkolwiek pojmowanej elity. Reprezentują bowiem sobą co najwyżej poziom półinteligentów niezależnie od posiadanych dyplomów czy jakichś insygniów władzy.

Bibliografia:

B. i O. Grott, *Wprowadzenie* [w:] tychże, *Przedhitlerowskie korzenie nazizmu, czyli dusza niemiecka w świetle filozofii i religioznawstwa,* red. tychże, Warszawa 2018.

L. Halban, *Religia w III Rzeszy,* Lwów 1936.

Tenże, *Problem kultury niemieckiej*, „Znak" 1946, nr 1.

A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski,* Kraków 2018.

A. L. Szcześniak, *Plan zagłady Słowian – Generalny Plan Ost,* Radom 2001.

B. Mącior-Majka, *Generalny Plan Wschodni: aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny,* Kraków 2007.

B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu- powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha,* Warszawa 2015.

fot: BONITO.PL

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/skad-wzial-sie-nazizm/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć